

Taco Hemingway, Kabriolety

Lubię Kabriolety, drogi wóz, ale leję diesel tani do bety
Robię wrum wrum, krzyczy moja pani "O rety!"
Tequila, sexo, marihuana, same tanie podniety (Oh)
Ale w lato w bani żadne konkrety
Trudno już, taki mam fetysz
Trudno, taki apetyt
When I was seventeen opalałem, gramy, saszety
Dzisiaj rzadko, lecz vibe ciągle taki jak wtedy
Otwórz portmonetę, sprawdź czy masz hajsy na kiepy
2, 3, 8, oh, no nie starczy, niestety (O-oh)
Moi ludzie są jak Glany Martensy
Twoi ludzie są jak Nike na rzepy
Widzę ich, kiedy chadzam na warszawskie balety
Kiedyś uwięziony w chacie przez szatańskie wersety
Muszę rano wstać, bracie, bo mam grafik napięty
Ale tego się nie dowiesz z żadnej taniej gazety (Uu), nie

Jadę dalej i zmieniam bieg
Jadę dalej

Mieszam w kubku wódę pół na pół z gazowaną
Napój, który będę leczył czarną kawą rano
Igi dzwoni, paparazzi znów nas złapał - słabo
My z ekipą, Bogu dzięki japy zamazano
Ostatnio nas gonią kawalkadą
Idę w dresie, chcą mnie złapać z jakąś Balenciagą
Piszą, robią zoomy i się przyglądają wadom
Nie napiszą o tym, że z kolegą wyprzedalem stadion
Za oknem lipcowe autobusy
159 robi tu przez miasto cruisin
Myślę o tym kiedy nim jeździłem do liceum
A na kacu jest to myśl, która bardzo wzruszy (Uh)
Lubię, gdy się lód bardzo kruszy
Lubię ludzi, lubię głośnych, nienawidzę głuszy
Lubię konkret, nie lubię wróżyć
Chcę mieć na swojej drodze progres, nie lubię kluczyć
Każdy kto ma wiedzieć, wie dobrze, nie muszę mówić
Jeśli nie jesteś moim ziomkiem, nie muszę lubić
Muszę kupić nieruchomości, nie wódę kupić
Już nie rozbijam się po ośce jak doktor Lubicz
To nie jest Męskie Granie chłopcze, nie korpo music
Nie mini vany, tylko oldscool Volvo cruisin
Jak tego słuchasz teraz w aucie, jedź wolno, kuzyn
Rest in peace, młody Leh, wieczny pokój duszy

Jadę dalej i zmieniam bieg
Jadę dalej

Znów chyba zrobię trzecią zwrotkę, a potem czwartą, wiesz
Lubię wieczory co kończą się konsternacją, wiesz
Gdy dają mandat i lubię gdy portfel kradną, więc
Smutno mi, że nie dostałem już w mordę dawno
Lubię, gdy się w klubie tłuczają butle
Gdy alkoholicy sobie bzdury mówią smutne
Lubię, lubię, gdy się różne mury burzą ludzkie
Nad Warszawą grubo-chude chmury wróżą burdę
Tottenham nie wygrał, leję sobie dużą wódkę
Biorę Bunia, biorę łyka dawaj drugą rundkę
Ale bez smutku to istnienie byłoby dużo pustsze
Widziałem w życiu wiele, ale nigdy kurwy w lustrze (nie, nie)
Wstaję w pół do szóstej, budzi Gucci Mane
Czuję się jak Bruce Wayne, lecz nie budzę jej (Mh)
Rock you, rock you like a hurricane
Dzisiaj studio day

Czekaj, czekaj na mnie z rumem, będę późno babe

Jadę dalej i zmieniam bieg
Jadę dalej
(Ciii)

Robi Fifi postęp, biję rekord jakby rekord wisiał mi pieniądze
Po cichu znajdę drogę, nie pytam i nie błędę
Jak się ogolę, media płaczą za mym lichym wąsem (Uh)
Za drinem woda, a dopiero potem drin
Jestem Bonaparte, ona moja Josephine
Moja rakietka spoza twojej ligi
Z moją rakietką pykam sobie w Rocket League
Piję wino w Saint-Gilles, mów mi Saint-Philippe
Leci Mobb Deep, czytam Moby Dick
Leci A\$AP Rocky z Moby'm, tworzę sobie nowy hit
Twierdzą, że ulica ziomy, ale to sezamkowy street (Uh)

Jadę dalej i zmieniam bieg
Jadę dalej

W garażu chcę cabrio, nie maluch
Biegam za tym sam jak palec
Robię cardio jak Paluch
Nikim nie gardzę, trzymam gardę
Zdzieram gardło dla fanów
Biorę tu bardzo drogą szklanke
Sprawdzam saldo nazajutrz
Mam trochę drogich mebli, parę nowych obrazów
Ale wokół te same twarze, te same ziomy od lat tu
W szkole stawiałem na przyjaźnie
Tyle ci powiem od razu
Bo miałem w poważaniu liczbę atomową potasu
W kraju, w którym ludzie nienawidzą swoich rodaków
"Pomoc dla niepełnosprawnych, kurwa, z moich podatków? Nie ma szans!"
Ciągle martwię się o młodych Polaków
Jedyny pomysł to się zabić lub spierdolić na zachód
Chociaż w sumie nie, bo się bardzo boisz Arabów
Boisz pedałów, boisz wrogów oraz swoich sąsiadów
Na szyi szubienice obok coraz droższych krawatów
Jedyny sposób to się napić, zdrowie moich kamratów
Na zdrowie
Za sklepy monopolowe, za puste butle
I pełne sale porodowe
Na zdrowie (Dawid Podsiadło)
Za wybory samorządowe
Za stare obietnice, przebierane w nowomowę
Na zdrowie (Kizo)
Za czasopisma kolorowe, za tani browar
Za zdrapki i gry losowe
Za psychotropy i narzeczone kryzysowe
Tanie motele, gumki i papiery rozwodowe
Na zdrowie (Ras)
Za tanie wódki owocowe
Za łatwowiernych szefów i zwolnienia chorobowe
Na zdrowie (schafter)
Za rosnące dziury ozonowe
Darmowy parking i samochody osobowe
Na zdrowie (Pezet)
Za kwiaty ze stacji benzynowej
Na walentynki, rocznice i święto kobiet
Na zdrowie (Rosalie.)
Kończę i rzucam pocztówkę w obieg
Z pozdrowieniami, twój Fifi, pospolity człowiek
Na zdrowie

